

Marian Rusecki

Wyjątkowość chrześcijaństwa pośród religii świata

Studia Salvatoriana Polonica 2, 133-142

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. MARIAN RUSECKI

■ Wyjątkowość chrześcijaństwa pośród religii świata*

Na początku chciałem serdecznie podziękować Księdzu Rektorowi i Profesorom tutejszego seminarium za zaproszenie mnie do Was, ażeby wspólnie zastanawiać się nad tym, do czego jesteśmy powołani – mianowicie zgłębiać naszą tożsamość chrześcijańską i dawać świadectwo o chrześcijaństwie wobec świata, wobec wszystkich narodów. Kościół został posłany przez Jezusa Chrystusa do wszystkich narodów. Jeśli byłoby tak, że wszystkie religie są równe, a dla wielu kręgów myślowych, zwłaszcza tych zlaicyzowanych, wszystkie religie są niepotrzebne, bo sięją tylko zamęt w świecie, to właściwie nie byłoby się nad czym zastanawiać. Trzeba by było zejść z areny historii i właściwie się poddać. Tymczasem Jezus, posyłając uczniów, mówi im, że mają głosić prawdę; w porę i nie w porę. Jeśli my nie będziemy wołać i nauczać, to kamienie wołać i krzyczyć będą. Posłannictwo Jezusa Chrystusa jest jednoznaczne i skierowane absolutnie do wszystkich, jest uniwersalne. Dlatego też musimy być świadomi tego naszego – chrześcijańskiego – specyfiku, mianowicie swojej wyjątkowości w świecie. Jezus mówi: „Wy nie jesteście z tego świata” (por. J 15,19). My jesteśmy ze świata Chrystusowego. W związku z tym mamy obowiązek zdobywać świadomość swojej wyjątkowości, ale nie na zasadzie pychy i wywyższania się, lekceważenia innych; mamy świadczyć o wyjątkowej prawdzie.

Ks. prof. dr hab. MARIAN RUSECKI – dyrektor Instytutu Teologii Fundamentalnej KUL, kierownik Katedry Chrystologii Fundamentalnej, przewodniczący Stowarzyszenia Teologów Fundamentalnych w Polsce oraz Komitetu Nauk Teologicznych PAN.

*Referat wygłoszony 10 kwietnia 2008 r. w WSD Salvatorianów w Bagnie dla wykładowców, alumnów, nowicjuszy i postulatów salwatoriańskich.

I. Wyjątkowość Jezusa Chrystusa

Kiedyś mówiło się, czy to w filozofii religii, czy to w religioznawstwie chrześcijańskim, o absolutnym charakterze chrześcijaństwa, tzn. że chrześcijaństwo ma absolutną prawdę, absolutne wszystkie inne wartości, tak że wszystkie inne religie pod tym względem nie tylko nie dorównują chrześcijaństwu, ale właściwie nie mają racji bytu. To stanowisko zostało zmodyfikowane w poglądach chrześcijańskich i dziś, żeby nie deprecjonować w żadnym, choćby najmniejszym stopniu innych religii, mówimy o wyjątkowym charakterze chrześcijaństwa, o jego wyjątkowości wśród religii. Na czym polega ta wyjątkowość?

Ta wyjątkowość polega przede wszystkim i wyłącznie na Osobie Jezusa Chrystusa. W Nim dokonana się absolutna pełnia objawienia i pełnia zbawienia. To są dwie najbardziej charakterystyczne cechy posłannictwa Jezusa. Co więcej, poznając Jezusa Chrystusa, wiemy, że jest On Boskim legatem, że On ma transcendentną świadomość, ma świadomość swojego posłannictwa, ma świadomość, że musi spełniać dzieła, do których posłał Go Bóg, którego nazywa Ojcem. Co więcej, Jezus Chrystus w swojej autoapologii uzasadnia te roszczenia. Tu mamy już pierwszy punkt do rozważenia, który zasygnalizuję.

Tak jak Jezus przeprowadza autoapologię, czyli uzasadnia swoje transcendentne posłannictwo i dzieło zbawcze, tak samo i teologia chrześcijańska, zwłaszcza teologia fundamentalna, ma uzasadniać wiarygodność mesjańskich i zbawczych roszczeń Jezusa; uzasadniać, że Jezus dokonuje zarówno pełni objawienia, jak i pełni zbawienia. Ta rola teologii fundamentalnej jest nie do zastąpienia. Dlaczego?

Tu bowiem wykazujemy wiarygodność tego posłannictwa, wiarygodność tych roszczeń. Tak jak Jezus nie chciał, żeby ludzie wierzyli Mu ślepo, bez podstaw, wbrew rozumowi, tak samo i chrześcijaństwo, jako religia wywodząca się od Chrystusa, również chce, aby wiara nasza była rozumna, godna człowieka, miała podstawy, by nie była naiwna, ślepa, bezzasadna. To by urągało samemu człowiekowi, jego godności jako istocie rozumnej. W związku z tym właśnie w teologii fundamentalnej kładziemy wielki nacisk na wiarygodność chrześcijaństwa. Jeśli uzasadnimy je w sposób racjonalny i nie tylko, to wtedy zasadnie możemy pokazywać, że chrześcijaństwo jest religią wyjątkową wśród innych religii. Tym bardziej jest to istotne, że w innych religiach nie podejmuje się wysiłku uzasadnienia roszczeń ani proroków, ani zwanych założycieli religii, ani tych osób, które się mieniają jakimiś postaciami wyjątkowymi. Tam się tego nie czyni. Przedstawia się roszczenia, np. gdy

idzie o islam. Od Mahometa zaczyna się nowa religia, bo on dał Koran, który podyktował mu anioł, ponieważ on rozpoczął tę naukę, właściwie podbój świata poprzez motywację religijną. Owszem, jest jakaś apologetyka w islamie. Nie ma jednak wyraźnych uzasadnień. Po prostu twierdzi się, że on otrzymał Koran od Boga, anioł mu go podyktował. Należy w to wierzyć.

W tym kontekście proszę zauważyć, jakie badania biblijne prowadzi się w ramach teologii katolickiej, w ramach nauk biblijnych; jak szczegółowo podejmuje się wszystkie problemy, żeby to słowo zawarte w Piśmie Świętym było wiarygodne, żebyśmy mogli je dokładnie rozumieć. Tu mamy od razu zdecydowaną różnicę między chrześcijaństwem a innymi religiami, czy jak kiedyś mówiło się – religiami pozachrześcijańskimi. My dążymy do uzasadnień, tam tego nie ma – trzeba przyjmować na ślepo, tak jak nam każą, bo inaczej możemy i cierpieć za to. W chrześcijaństwie jest racjonalne podejście, szukanie podstaw, byśmy byli przekonani; tam się tym nie zajmują.

II. Istota i geneza religii

W związku z tym w punkcie wyjścia widzimy, że musimy szukać jakichś kryteriów, żeby te religie porównywać. Badania, kiedyś prowadzone przez historię religii czy etnologię religii, które porównywały chrześcijaństwo z innymi religiami, były niewystarczające, bo brały pod uwagę elementy zupełnie peryferyczne, nie najistotniejsze dla religii, np. czy jest w poszczególnych religiach post, czy nie ma takich praktyk. Nie sięgało się do kwestii podstawowych, np. kwestii pojęcia Boga, objawienia, zbawienia. Powyższe zagadnienia prowadzą nas do postawienia radykalnych dwóch pytań pod adresem religii. Najpierw trzeba by określić, w sposób choćby bardzo skrótowy i ramowy: Co to jest religia? Jeżeli tego nie określimy, to będziemy przyjmować bezkrytycznie to, co mówią np. komentatorzy sportowi, że piłka nożna to dziś dla współczesnego człowieka religia. Dziś używa się takich zwrotów. Drugie fundamentalne pytanie brzmi: Skąd wywodzi się religia, jakie są fundamenty tego zjawiska? Albo religia pochodzi od Boga, albo twórcą religii może być człowiek. Te dwa podstawowe pytania muszą być zawsze brane pod uwagę i na nie trzeba odpowiadać w punkcie wyjścia. Żeby uprawiać teologię religii, pokazywać misję chrześcijaństwa wśród religii, trzeba na wstępie na te dwa pytania udzielić odpowiedzi. Dodam, że ani deklaracja Soboru Watykańskiego II *Nostra aetate*, ani też posoborowe dokumenty Kościoła nigdzie nie podają definicji religii, choćby zwięzłej.

We wspomnianych dokumentach przyjęto inny punkt widzenia – jakby status quo. Te denominacje, które uznają się za religię, te przyjmujemy, że są to religie – bez badania ich natury i określenia ich genezy. Jest to jeden z możliwych punktów wyjścia, ale trzeba by to choćby na dalszym etapie badać. Jeśli mówimy o religii – tak jak się to przyjmuje w najkrótszej definicji religii, bo oczywiście ich jest wiele – religia jest to związek człowieka z Bogiem. On implikuje istnienie człowieka jako podmiotu swego bytowania i istnienie Boga jako rzeczywistości transcendentnej, pozaświatowej; rzeczywistości, od której wszystko zależy. Co więcej, ten Bóg musi mieć charakter osobowy. Są tacy religioznawcy, którzy mówią, że w niektórych religiach wierzy się w zwierzęta, ciała niebieskie, rośliny, które się antropomorfizuje lub ubóstwia. Nie ma czegoś takiego. Np. religie tzw. mityczne nie mogą istnieć dlatego, że tę rzeczywistość nadprzyrodzoną się neguje, bo ona nie jest historyczna. Ci bogowie nie istnieli. Są tworem wyobraźni człowieka: poetyckiej, bujnej, fantastycznej. W religii chodzi zaś o rzeczywiste istnienie przedmiotu wiary. Dopiero wtedy możemy mówić o religii, gdy rzeczywiście zachodzi związek człowieka z Bogiem. To jest niezwykle istotne w obliczu takich stwierdzeń, jakie się pojawiały w przeszłości, jak choćby tych o istnieniu religii ateistycznych. Z pojęcia religii zrobiło się coś na kształt worka na śmieci, do którego wrzuca się bezkrytycznie różne treści. W takim przypadku religia byłaby jedną z największych niedorzeczności, środkiem otumaniania człowieka, prowadzeniem go do irracjonalizmu, zaprzeczeniem wszelkiej logiki myślenia. Jako teologowie chrześcijańscy takich nonsensów przyjmować nie możemy, bo wtedy degradujemy człowieka do rzędu bytów nierozumnych. Tu musi być jasna sprawa. Musi istnieć podmiot religii, człowiek, łączność człowieka z Bogiem, rzeczywistością transcendentną, z istotą osobową. Gdy człowiek modli się, to modli się do kogoś, nie do rzeczy, kamienia, rośliny, zwierzęcia.

Drugie zagadnienie ściśle z tym związane: Skąd religia pochodzi? Od rozwiązania tego zagadnienia zależą inne pytania. Będzie tu chodziło o to, czy są to pytania sensowne dotyczące religii, czy bezsensowne. Teza, którą się teraz w teologii religii lansuje (przyznam się, że za nią się już dawno opowiadałem, chyba jako jeden z pierwszych, przynajmniej w Polsce), głosi, że każda religia, o ile jest autentyczna, musi się wywodzić z Bożego Objawienia. Od strony negatywnej trzeba powiedzieć: to nie człowiek jest twórcą religii. Jeśliby bowiem tak było, to znaczyłoby, że to ludzie pierwotni tworzyli sobie religie, że ludzie poprzez wieki tworzyli sobie religie i teraz też każdy może sobie stworzyć religię. Dzisiejsze twierdzenia o tzw. współczesnych nowych religiach idą tą właśnie drogą: każdy może sobie stworzyć religię. Jeśli tak, to

trzeba postawić pytanie o to, czemu religia ma służyć? My mówimy, że nasza religia prowadzi nas do zbawienia. We wszystkich innych religiach też istnieje pojęcie zbawienia, życia wiecznego, życia w przyszłym świecie. Cel jest więc jasny i obecny chyba we wszystkich religiach. Przez religię dążymy do zbawienia. Jeśli przyjmiemy naturalną genezę religii – czyli że człowiek jest twórcą religii – to znaczy, że i sam siebie zbawia. Dochodzimy do autosoteriolizmu, człowiek jest sam zbawcą dla siebie. Takie koncepcje istniały w hinduizmie czy buddyzmie, stąd np. reinkarnacja. Tam nie Bóg nas zbawia, tylko człowiek sam się zbawia, np. poprzez jakieś praktyki. Niekonieczne jest wtedy odniesienie do Boga. My musimy stanowczo odrzucić autosoterizm, czyli przekonanie, że człowiek jest sam zbawcą dla siebie. Nie może nim być, bo nie jest istotą nadprzyrodzoną.

Jeśli przyjmujemy tzw. naturalne źródła religii, to grzebiemy od razu pojęcie religii. Trzeba powiedzieć zdecydowane „nie” temu, co przez całe wieki uczono i twierdzono, że istnieją religie naturalne i religie nadprzyrodzone. W dawnej apologetyce twierdzono, że wszystkie inne religie są naturalne, a tylko chrześcijańska jest nadprzyrodzona i dlatego była tą religią absolutną. Jeżeli przyjmiemy takie twierdzenia, to skazujemy tych ludzi, którzy należą do tzw. religii naturalnych, na niezbawienie. Wtedy wykazywalibyśmy jedynie, że poszczególni ludzie, postępujący zgodnie ze swoim sumieniem, mogą się zbawić. Tyle że tu nie chodzi tylko o jednostki, ale o miliardy wyznawców innych religii.

III. Powszechna zbawcza wola Boga

Próbujemy rozwiązać ten problem, wychodząc z powszechnej woli zbawczej Boga: Bóg „pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1 Tm 2,4). Wiemy z objawienia, że Bóg stworzył ludzi dla siebie, dla dialogu, dla dopuszczenia ich do uczestnictwa w Swoim życiu. Tak uczy Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* Soboru Watykańskiego II: „Syn Boży, przez wcielenie swoje zjednoczył się w pewien sposób z każdym człowiekiem” (nr 22). Proszę zobaczyć, jak daleko jest tu posunięta zbawcza wola Boga, która realizuje się przez wcielenie Chrystusa; Bóg jednoczy się z każdym człowiekiem. Wprawdzie jest tam dopowiedzenie „w pewien sposób” jednoczy się, ale jednoczy się. Św. Jan Ewangelista w prologu mówi, że Bóg oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego (por. J 1,9). To nie są twierdzenia pochodzące z innych religii, ale wywodzą się

z Objawienia Bożego. Jeśli przyjmiemy jako pierwszy etap objawiania się Boga objawienie przez stworzenie świata i człowieka, przez sumienie ludzkie, byt ludzki (tzw. kosmologiczne dowody na istnienie Boga), to możemy stwierdzić, że Bóg daje się poznać wszystkim ludziom i nigdy nie pozostawił ludzi bez swojej opieki: „On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5,45). Bóg troszczy się o wszystkich ludzi. W Jezusie Chrystusie dokonał uniwersalnego zbawienia wszystkich. Umarł za wszystkich, nie za jednostki, nie za potencjalnych przyszłych chrześcijan, ale za wszystkich. Tu właśnie dochodzimy do tego, że możemy mówić rzeczywiście o wyjątkowym charakterze chrześcijaństwa. To właśnie w Jezusie Chrystusie jest centrum ekonomii i historii zbawienia. W Nim dokonuje się pełnia objawienia miłości Boga i woli zbawczej oraz pełnia zbawienia. On dokonuje w swym życiu, zwłaszcza w wydarzeniach paschalnych, zbawienia wszystkich: „Nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4,12). Bóg Go uczynił i Mesjaszem, i Panem. To jest dla nas punkt wyjścia przy odnoszeniu się do innych religii.

Z naszego punktu widzenia sprawa jest jasna. Powstają jednak różne kierunki myślowe w filozofii czy teologii religii, które nie tylko negują te twierdzenia chrześcijańskie, ale próbują deprecjonować chrześcijaństwo. Tak było w przeszłości. Różne były te relacje między chrześcijaństwem a innymi religiami. Był taki okres, w którym chrześcijanie uważali inne religie za czysto naturalne, niezabawcze. Karl Barth, twórca teologii dialektycznej, twierdził nawet, że religie pozachrześcijańskie są czystym wynalazkiem szatańskim, który trzeba tępić. Teologia protestancka bardzo surowo odnosiła się do religii pozachrześcijańskich. Były też takie poglądy, które deprecjonowały chrześcijaństwo. Twierdzono, że nie jest ono religią pochodzącą od Chrystusa. Utrzymywano, że pochodzi od św. Pawła i św. Piotra lub z mitów greckich, perskich, mezopotamskich, babilońskich lub też z ruchów społecznych czy zapożyczeń z innych religii. Chrześcijaństwo byłoby takim konglomeratem różnych prawd, twierdzeń i mitów wziętych z innych religii przez tych, którzy dzierżą władzę dla prowadzenia dostatniego życia. Tych poglądów w przeszłości było wiele.

IV. Dialog międzyreligijny w prawdzie

Jeśli w przeszłości tak było, to żaden dialog nie był możliwy. Dziś także wielu ludzi uważa, że religia jest niepotrzebna. Mówi się, że religia jest sprawą

zupełnie prywatną; w życiu społecznym niepotrzebną, bo człowiek stanowi doskonalsze prawa, daje lepsze rozwiązania różnych problemów niż religia. Trzeba ją usunąć z kart historii i współczesnego życia, trzeba laicyzować świadomość ludzką, nie mówiąc nic o Bogu i o Kościele, a jeśli już mówić, to mówić źle, na niekorzyść religii, bo łatwiej będzie ją wyeliminować. Było tak w czasach komunistycznych, gdy starano się zdegradować Kościół, ośmieszyć, żeby chrześcijaństwo przestało istnieć. Pojawiły się wspaniałe idee komunistyczne o budowaniu raju na ziemi. Nic jednak nie wyszło z tego budowania. Ten system był bliżej zbudowania piekła dla ludzi niżeli raju.

Twierdzenia współczesnych tzw. pluralistów religijnych (np. J. Hicka, P.F. Knittera) idą w kierunku uznania, że chrześcijaństwo ma swojego guru – Jezusa Chrystusa, który jest pośrednikiem zbawienia, ale inne religie mają swoich (buddyzm – Buddę, islam – Mahometa). W konsekwencji nie ma prawdy w jakiejś jednej religii, prawdy absolutnej, ale tyle jest prawd, ile jest religii. Niektórzy idą jeszcze dalej, twierdząc, że każdy człowiek ma swoją prawdę, swoje wierzenia, może postępować, jak chce. Jest to jego sprawa, gdyż tu ceni się wolność człowieka. Pluraliści religijni uważali, że w ten sposób będą tworzyli drogę do dialogu międzyreligijnego. Twierdzili że jeśli chrześcijaństwo występuje z roszczeniami wyjątkowości (absolutności), to członkowie innych religii nie podejmą dialogu. Przez to dyskredytuje się partnerów tego dialogu, a partnerzy muszą być równi.

Jest jednak inaczej. Jesteśmy równi w dialogu, jak uczy też Joseph Ratzinger, ale ta równość dotyczy godności ludzkiej. Każdego wyznawcę innej religii trzeba szanować, trzeba widzieć w nim godność dziecka Bożego. Nie jesteśmy jednak równi co do posiadania Objawienia, co do posiadania prawdy. Jak dobrze wiemy, w wielu religiach są domieszki błędów i wypaczeń, a prawda jest widoczna w znikomym stopniu. Tymczasem pluraliści religijni chcieliby wszystkie religie postawić na jednej płaszczyźnie. Wtedy będziemy dopiero prowadzić dialog. Dialog stał się kategorią nadrzędną nad prawdą, zbawieniem, objawieniem. W takim dialogu, żeby żadnego z partnerów nie obrazić, przyjmuje się, że wszystko jest absolutnie równe. Z tego, co mogłoby razić partnerów dialogu, trzeba wtedy zrezygnować; tego trzeba się wyrzec. Dochodzi tu do paradoksów.

W myśl tej zasady, w dialogu z judaistami, żeby on był prowadzony na jakiejś wspólnej płaszczyźnie, trzeba się wyrzec Jezusa Chrystusa; tego, że był Synem Bożym i Zbawicielem. Jeżeli wyrzekamy się Jezusa Chrystusa jako objawiciela Boga i Zbawiciela, to powstaje pytanie, czy jeszcze mamy do czynienia z chrześcijaństwem, które się od Jezusa Chrystusa, jako wcielonego Syna Bożego, wywodzi? Czy mamy jeszcze podstawy do mówienia o chrześcijaństwie,

gdy się Chrystusa zapieramy? Czy to jest dialog prawdziwy? Dekret Soboru Watykańskiego II o ekumenizmie mówi wyraźnie, że ekumenizm czy dialog musi być prowadzony w prawdzie. Musimy unikać fałszywego irenizmu, unikać rezygnowania z prawdy, która miałaby nas rzekomo czynić niezdolnymi do współpracy.

Oczywiście pojęcie dialogu i rzeczywistość dialogu mają różne poziomy. Chodzi tu jednak cały czas o dialog najpierw dialektyczny, gdyż w każdej religii pierwszym elementem strukturalnym są prawdy wiary – w kogo wierzymy? Na drugim miejscu są zasady postępowania moralnego, na trzecim miejscu kult i życie religijno-kultyczne oraz na czwartym organizacja, instytucje religijne. My często rezygnujemy z tego najważniejszego szczebla struktury religii: z prawd wiary, z pojęcia Boga, Jego działania na rzecz zbawienia.

Widzimy, ile to niesie problemów, jeśli się źle ustawia zagadnienia pierwotne i co z tego wynika. Wracając do punktu wyjścia, trzeba podkreślić, że w poznawaniu religii trzeba najpierw szukać prawdy w tych religiach, pytać, jak jest rozumiana natura tych religii. Nie można się dać zwieść takimi twierdzeniami, że poszczególne narody, ludy czy szczepy czczą słońce, księżyc, duchy przodków. Trzeba badać konsekwentnie wszystko, co jest najważniejszą prawdą. Wiemy, że w wierzeniach ludów pierwotnych chodzi o Istotę Najwyższą, o życie potem gdzieś w Jej obecności. Nie jest prawdą, że ludzie są bałwochwalcami i czczą zwierzęta, rośliny, ciała niebieskie. Bardzo często widzą oni jakąś lokalizację Boga czy bóstwa w danym miejscu. Nie to, że oni czczą np. jakieś drzewa, zwierzęta czy ciała niebieskie, jest istotne. Byłby to przejaw głupoty, jak ujmuje to księga Mądrości: „Głupi już z natury są wszyscy ludzie, którzy nie poznali Boga: z dóbr widzialnych nie zdołali poznać Tego, który jest, patrząc na dzieła, nie poznali Twórcy, lecz ogień, wiatr, powietrze chyże, gwiazdy dokoła, wodę burzliwą lub światła niebieskie uznali za bóstwa, które rządzą światem” (Mdr 13,1-2). Ludzie pierwotni widzą często w świecie przyrody manifestację sił wyższych, świata innego w doświadczanej rzeczywistości. Trzeba gruntownych badań, żeby nie ulegać przestarzałym wynikom badań z zakresu historii i etnologii religii czy tzw. religioznawstwa marksistowskiego. Tak przez dziesiątki lat wychowywano ludzi. Tak uczono w szkołach, na studiach, w wojsku; tego rodzaju poglądami były przepełnione podręczniki, a nawet czasopisma, dzienniki. Chodziło w tym wszystkim o ośmieszenie religii; o ukazanie, że wyznawcy religii, a w szczególności chrześcijanie, to ludzie biedni, ludzie drugiej kategorii, którym się nie należą stanowiska w życiu społecznym, bo są bezmyślni.

Z tego trzeba sobie zawsze zdawać sprawę, czy jakaś denominacja, nazywająca się religią, słusznie może być uważana za religię. Co przemawia za

tym, że jest religią? Jaka jest jej geneza, skąd się wywodzi? Jeśli jest religią, to łatwo nam wtedy nawiązać dialog, bo są punkty zaczepienia, takie jak wiara w Boga, wspólne cele i dążenia. Jeśli w tym kontekście pokazywać będziemy, że to wszystko w chrześcijaństwie pochodzi z Bożego Objawienia i jest dziełem zbawienia, to misjonowanie jest o wiele prostsze, bo mamy punkty wspólne. Gdybyśmy chcieli robić tak, jak czasami działa się na misjach, potępiać wszystko, wykorzeniać wierzenia ludzi i narzucać im własne, to wiemy, jakie budziło to opory. Nie taka była wola Chrystusa. Jezus Chrystus mówi do ewangelicznego młodzieńca, który pyta, co ma czynić, by być zbawionym: „Jeśli chcesz” (Mt 19,17.21). Zwracamy się do wolnej woli człowieka, do jego dojrzałości, dowartościowujemy go jako podmiot bytowania. Wtedy to będzie dialog na poziomie w pełni ludzkim, będzie mieć naturę humanistyczną i w ten sposób powoli będą kiełkowały te ziarna prawdy, które są rozsiane po całej ziemi. Mówili już o tym św. Justyn czy też św. Klemens Aleksandryjski. Głosili oni, że w każdej religii są ziarna prawdy i trzeba je odnajdywać, nie odrzucać, nie deptać, nie niszczyć, ale pielęgnować.

U nas, w chrześcijaństwie, jest ta pełnia prawdy. Jezus Chrystus objawia się wszystkim i chce, by to Jego objawienie rzeczywiście docierało do wszystkich; chce, by docierało ono przez nas. Mamy bardzo ważną rolę w transmisji Bożego Objawienia i zbawienia. Dlatego też Jezus nakłada na nas bardzo poważną odpowiedzialność. Mamy dzielić się z innymi prawdą, dobrem, miłością. Mówi: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Należy głosić prawdę Chrystusową dla Niego, żeby On tryumfował we wszystkim.

Trzeba zważać, jak wyznawcy innych religii uzasadniają swoje podstawy: Dlaczego wierzą i jakie racje podają? Możemy dyskutować z innymi na podstawie racji, a nie arbitralnych, dowolnych sądów, bo to jest niegodne człowieka rozumnego i krytycznego. Dyskutować trzeba o racjach. Chrześcijaństwo w ramach teologii fundamentalnej czy też teologii religii wypracowuje argumenty wskazujące na wiarygodność Objawienia Chrystusowego, Jego posłannictwa i zbawienia w Nim dokonanego. Stąd, żeby dobrze misjonować, trzeba dobrze poznać własną religię, żebyśmy wiedzieli, co niesiemy światu i dlaczego. To jest punkt wyjścia do misyjnej działalności Kościoła: poznać to, co mamy, by nieść innym. Dlaczego odchodzą niekiedy ludzie od Kościoła, odchodzą od chrześcijaństwa i idą np. do świadków Jehowy czy innych sekt? Dla mnie sprawa jest prosta. Oni nigdy nie doświadczyli Chrystusa żywego i obecnego w Kościele. Co więcej, oni Go nie poznali wewnątrznie, oni nie

przeżyli chrześcijaństwa jako wspólnoty prawdy, dobra, miłości, świętości. Nie doświadczyli tego i dlatego rezygnują z tego, czego mają tu więcej, i idą tam, gdzie nigdy tego samego nie otrzymają. Stąd też ten dezyderat, który winien leżeć u podstaw działalności misyjnej: poznać Jezusa Chrystusa, Jego rolę dla chrześcijaństwa i dla ludzkości. Wtedy będziemy tę prawdę nieść z przekonaniem; nie tylko werbalnie. Gdy sami będziemy o tym przekonani, nie trzeba będzie aż tak wielu słów, żeby ta prawda zatryumfowała.

THE EXCEPTIONAL CHARACTER OF CHRISTIANITY AMONG RELIGIONS OF THE WORLD

Summary

The existence of many religions in the world raises the question of position and importance Christianity has among them. The Catholic theology stresses the exceptional character of Christianity among religions of the world. It is expressed primarily in the unique Person of Jesus Christ. It was in Him that the fullness of revelation and the fullness of redemption took place. This statement does not depreciate followers of other religions, as God „wants all men to be saved and to come to a knowledge of the truth” (1 Tm 2,4).

The fullness of the truth revealed in Jesus Christ and spread in the Church He founded is for Christians a gift and a task. Though all people have equal dignity as children of God, there is no equality in the possession of Revelation and the truth. In many religions there is not only a pinch of mistake and distortion, but sometimes the truth is present in only a slight degree.